

# Wojna a ekonomia

Profesor R. Rybarski w „Kurierze Warszawskim”, z dn. 22. października b. r., przeprowadza ciekawe rozważania na temat gospodarki wojennej, w artykule p. t. „Wojna a ekonomia”:

Gdy w 1914 r. wybuchła wielka wojna europejska, w większości przypadków przewidywano krótkie jej trwanie. Liczono ją na miesiące; liczyli tak zarówno wojskowi, politycy jak i ekonomiści. Co do tych ostatnich, to przekonanie o krótkotrwałości wojny nie było bynajmniej powszechne. Warto przypomnieć słowa, wypowiedziane w pierwszych dniach wojny przez starego liberalnego ekonomistę francuskiego, Paul Leroy-Beaulieu, że wojna potrwa co najmniej przez trzy lata.

Niewątpliwie jednak, gdy się chce przewidywać długość wojny na podstawie ustalonych kryteriów finansowo-ekonomicznych wiele przemawia za tym, że wielkie wojny nie powinny trwać zbyt długo. Bierze się bowiem pod uwagę ogromne wydatki, które przenoszą parokrotnie lub wielokrotnie normalny budżet państwa. Następnie uwzględnia się możliwości kredytowe, które się kurczą w czasie wojny. Wreszcie bierze się pod uwagę ruinę pieniądza, przyjmując, że ta ruina, że zalew bezwartościowych papierków, drukowanych w przyspieszonym tempie, jest również czynnikiem, skracającym trwanie wojny.

Ten rachunek finansowy może być zupełnie poprawny, ale tkwi w nim jeden błąd. Przypuszcza się, że prowadzenie wojny wymaga prawidłowego funkcjonowania całego mechanizmu budżetowego i pieniężno-kredytowego na jego dotychczasowych podstawach. Przyjmuje się, że musi funkcjonować zwyczajny obrót wymienny. A tymczasem, jak już udowodniło doświadczenie ostat-

niej wojny, cały ten system może się znaleźć w gruzach, a mimo to może trwać wojna z całą uporczywością.

Jeżeli się chce przewidzieć trwanie wojny, trzeba zmienić założenie obrachunku. Zamiast kryterium pieniężnego, trzeba wziąć za podstawę kryterium ilości i jakości dóbr materialnych i oczywiście siły ludzkiej, która dla prowadzących wojnę jest również „materiałem” wojennym. Nie rozstrzygnię stan budżetu, waluty i kredytu, lecz człowiek i towar, którym ten człowiek rozporządza.

Gospodarka wojenna zasadza się na podporządkowaniu wszystkich zasobów, żywych i martwych, celem prowadzenia wojny. Z początku taka gospodarka zasadzała się na nałożeniu większych ciężarów na ludność, na dostosowaniu prywatnej produkcji do celów wojennych, na kontroli nad całym gospodarstwem. Ale gdy zjawidzie tego potrzeba, gospodarka wojenna niczym się nie krępuje, zabiera wszystko. Takie państwo. prowadzące „integralną” wojnę, przypomina jakieś olbrzymie gospodarstwo naturalne, pozostające pod jednolitym kierownictwem. Od woli tego kierownictwa zależy rozdział dochodu społecznego, możliwości zaspokojenia różnych potrzeb i ich hierarchia, stan majątku narodowego.

Nieraz przytaczało się ten argument przeciw zbyt długiemu trwaniu wojny: czym państwo będzie płacić za to wszystko, co zużywa na wojnie. Otóż ta kwestia, czym się zapłaci, istnieje tylko w stosunku do państw obcych, nie pozostających pod władzą państwa, prowadzącego wojnę. tym trzeba płacić i to dobrze płacić. Natomiast na zewnątrz, jeśli istnieje dany towar, to się go zabiera na cele wojenne, a kwestia zapłaty jest już *de cura posteriori*. Płaci się zdewaluowanym pieniądzem, pożyczkami państwowymi, a dopiero po

wojnie wpływa w całej rozciągłości sprawa likwidacji finansowych jej skutków.

A więc trwanie wojny (z punktu widzenia ekonomicznego) zależy od tego, czy się rozporządza dostatecznie obfitą siłą ludzką, zdolną zastąpić siły już zużyte, dalej dostateczną ilością żywności i wszelkich surowców, potrzebnych na prowadzenie wojny. Produkcja wojenna polega na tym, by niewytwarzać niczego, co niema bezpośredniego lub pośredniego znaczenia dla celów wojennych, a dostosować do nich całą gospodarkę. Zaniedbuje się przede wszystkim odnowienie zużytego kapitału rzeczowego, czyli poprostu zjada ten kapitał. Nie amortyzuje się urządzeń fabrycznych, o ile nie służą one wytwarzaniu materiału wojennego, nie remontuje budynków, nie naprawia dróg, pozabawionych strategicznego znaczenia, zaniedbuje rolnictwo, o ile to zaniedbanie nie odbija się bezpośrednio na prowadzeniu wojny. I tym właśnie, że przez długie lata można zjadać kapitał, tłumaczy się w części długotrwałość wojen.

O ile dane państwo rozporządza całym materiałem wojennym u siebie, jest samostarczalne, sprawa jest względnie prosta. Ale tej samostarczalności nikt nie osiągnął. Największe nawet potęgi nie mogą się obejść bez surowców, wprowadzanych z dalekich krajów. Czasami istotne znaczenie ma także i dowóz środków żywności. O ile się nie otrzyma tych rzeczy od sojusznika, trzeba płacić za te materiały. Do tego potrzebne jest złoto. I czasami wyczerpanie się tej możliwości płatniczej, co pociąga za sobą brak materiałów, niezbędnych do prowadzenia wojny, zbliża jej koniec.

I gdy mamy na myśli np. wojnę europejską, trzeba o tym pamiętać, że Europa jest dość uboga w różne surowce, potrzebne do prowadzenia wojny i że wiele państw nie potrafi się wyżywić, gdy wojna będzie się długo przewlekła, bo ta wojna musi pociągnąć za sobą zaniedbanie rolnictwa.

Oczywiście rozmaite czynniki wchodzi tu w rachubę. Nie można np. lekceważyć pierwsiątką wytrzymałości psychicznej wojujących narodów. Wojna może się skończyć rychlej, zanim wyczerpią się rezerwy ludzkie i zasoby materialne pokonanego kraju. Ale przyjmując przypuszczenie, że wojna nie doprowadzi dość rychło do strategicznych rozstrzygnięć, a przeobrazi się na wojnę wyczerpania (*d'usure*, jako mówili Francuzi), na dłuższą metę ten będział miał przewagę, ten utrzyma się na morzach, kto będzie panował nad zasobami innych części świata.

Pod tym względem nie się nie zmieniło od czasu ostatniej wielkiej wojny. I to właśnie każe dać wyraz przekonaniu, że nowa wojna, której świat uniknął szczęśliwie, ale która złowrogą przez szereg dni zwiślała nad światem, mogłaby być też potrwać dość długo.

Prof. R. RYBARSKI

## Śląsk Zaolzański wrócił do Polski

Przylączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski dało okazję „Polsce Gospodarczej” w n-rze 41. z dn. 8. października b. r. do następujących uwag:

Dzień 1. października roku 1938 na długie czasy zostanie pamiętną datą w świadomości i tradycji Narodu Polskiego: z tą datą na zawsze związane zostanie przyłączenie do odrodzonego Państwa Polskiego Śląska Zaolzańskiego, który w ciągu dwudziestu lat pozostawał w obrębie państwowości czeskiej, poza kordonem swojej Macierzy. W dniu 1. października sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

W dniu tym cały Naród, świadomy swej woli i swego przeznaczenia, zjednoczył się z ufnością około osoby Prezydenta Rzplitej, Prof. Mościckiego, oraz Naczelnego Wodza Armii Polskiej, Marszałka Śmigłego - Rydza, będąc go-

towym do najwyższych ofiar, gdyby padło słowo — rozkaz Wodza. Lecz zjednoczona wola Narodu sprawiła, że dzień, który miał się stać dniem ofiary, stał się dniem bezkrwawego zwycięstwa, stał się dniem, wieńczącym linię polityki zagranicznej Ministra Józefa Becka.

Pismo nasze nie jest powołane do zabierania głosu w sprawach politycznych, dlatego też, dając tylko wyraz wielkiej naszej radości, pragniemy podkreślić, że wraz z ludem zaolzańskim wracają do Polski i wielkie bogactwa gospodarcze, jak: kopalnie znakomitego węgla, koksownie, huty oraz wartościowe warsztaty przemysłu przetwórczego, które muszą się z całością gospodarczą Polski zespolić i uderzyć w jeden rytm ku pożytkowi Państwa.

Praca nad tym zagadnieniem stanowić musi najbliższy etap wysiłków Rządu i całego społeczeństwa.